



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE  
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

## **Cierpienie Ojca Pio we wczesnej młodości i na początku życia zakonnego**

marzec 2021

### **KATECHEZA**

**Ojciec Pio od dzieciństwa wyglądał na chłopca refleksyjnego, uważnego, inteligentnego, ceniącego sobie powściągliwość, wyróżniającego się swoim zachowaniem. Sam później wspominał: „lubilem się bawić, ale wolałem obserwować, gdyż to tak samo sprawiało mi przyjemność”. Ta szczególna wrażliwość sprawiała, że niewiele trzeba było, aby go zranić.**

W życiu Ojca Pio nie brakowało oszcerców i ludzi nieżyczliwych, którzy we wczesnej młodości i w trakcie życia zakonnego sprawiali mu cierpienie, uderzając zazwyczaj w najsłabszy punkt, czyli przyzwoitość. Byli wśród nich również współbracia kapucyni. Dlaczego tak się działo? To tajemnica: demona, który dręczy, i Boga, który oczyszcza.

#### **Pierwsze oskarżenia o niemoralność**

Po raz pierwszy atak na małego Francesca Forgione nastąpił w dzieciństwie.

„Chodziło o żart rówieśników, którzy w kieszeni marynarki chłopca schowali liścik miłosny adresowany do pewnej dziewczyny. Napisała go jedna z uczennic. Koledzy w klasie zrobili wszystko, aby zwrócić uwagę nauczyciela na kompromitujący dokument. W obliczu profesorskiego dochodzenia dotyczącego chłopięcych uwag, że Francesco zajmuje się miłością, on z wielkim przekonaniem twierdził, że jest niewinny. Nalegania nauczyciela skrzyżowały się z zapewnieniami Francesca zaprzeczającego oskarżeniom kolegów. Przeszukując kieszenie chłopca, profesor Càccavo natknął się na miłosną deklarację. Biedny «przestępca» został jeszcze posądzony o kłamstwo i porządnie zbity, mimo że próbował ukryć się pod ławką. Następnego dnia przejęta być może wyrzutami sumienia uczennica – autorka bileciku – wyznała nauczycielowi, jak się sprawy miały. Biednemu Càccavo – skomentował później Ojciec Pio – było potem bardzo przykro... ale kuksańców nikt mi nie odebrał!” (Fernando da Riese).

Do bardzo podobnego zdarzenia doszło w przededniu wyjazdu Francesca do klasztoru.

„W 1902 roku, gdy trwały gorączkowe przygotowania, wybuchł skandal. W anonimowym liście doniesiono prałatowi, że Francesco, ten właśnie ministrant zdecydowany zostać kapucynem,

zalecał się do córki naczelnika stacji w Pietrelcinie. Księdzu Pannullo opadły ręce. Francesco, nie poinformowany o anonimie, został odsunięty od wszystkich nabożeństw, z zakazem przystępowania do ołtarza jako ministrant. To był dla niego gorzki miesiąc z powodu niewyjaśnionego zachowania proboszcza, który w międzyczasie – świadomie – zaprzestał przygotowywania dokumentów. Rok, który miał się ku końcowi, niepięknie się zakończył.

Tymczasem prałat i księży z parafii, nie całkiem przekonani o zadenuncjowanej przygodzie miłosnej, nadal prowadzili dochodzenie. Pan Bóg zechciał, żeby prawda wyszła na jaw. Przy pomocy grafologa znaleziono autora anonimu. W konsekwencji oskarżony się przyznał. Był to ministrant, towarzysz od ołtarza, który z zazdrości o życzliwość okazywaną koledze, wymyślił miłość między Francesco i dziewczyną, której ten nawet nie znał. Ksiądz Pannullo wyjaśnił chłopcu powody swojego zachowania, przyznał mu całkowitą niewinność, przywrócił do grupy ministrantów i zapewnił, że w nagrodę przygotowuje mu gratis wszystkie dokumenty.

Oczyszczony z anonimowego oskarżenia, Francesco z tym większą radością obchodził święta Bożego Narodzenia. Była to na pewno ciężka próba dla jego zakonnego powołania. Także i tym razem, podobnie jak w przypadku fikcyjnego listu miłosnego napisanego przez szkolną koleżankę – demon musiał się wycofać pokonany” (Fernando da Riese).

### **Cierpienie z powodu życia poza klasztorem**

Głęboki wewnętrzny dramat został wyrażony przez samego Ojca Pio w liście z 17 października 1915 roku, skierowanym do kierownika duchowego, ojca Agostino. Skarżył się w nim na dręczące go wątpliwości, na przeplatanie się światła i ciemności, na ciągłą niepewność co do tego, czy dobrze czyni i nie błądzi:

„Ta męka była bardzo bolesna dla biedaczki [duszy] tak z powodu jej nasilenia, jak i rozciągłości. Jeśli się nie mylę, zaczęła się w jej osiemnastym roku życia i trwała aż do ukończenia dwudziestego pierwszego roku. Lecz w czasie pierwszych dwóch lat ta próba stała się prawie nie do wytrzymania.

Kiedy dusza znosiła to cierpienie, była w Sant’Elia, a później w San Marco i jeszcze gdzieś” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 293).

Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo Ojciec Pio cierpiał z powodu życia poza klasztorem z powodu ciągłych chorób:

„Wyobraź sobie, jak tęsknię za powrotem do klasztoru. Największą ofiarą, jaką złożyłem Panu Bogu, była faktycznie moja niemożność życia w klasztorze. Jednak wcale nie wierzę, że zdecydowanie będziesz chciał, abym po prostu miał tam umrzeć. Jest prawdą, że w domu cierpiałem i nadal cierpię, lecz zawsze byłem w stanie wykonywać swoje obowiązki; to nigdy nie było możliwe, kiedy żyłem w klasztorze. Gdyby chodziło tylko o cierpienie, to zgoda. Bycie jednak

ciężarem i sprawianie przykrości innym bez innego niż śmierć widoku – na to nie wiedziałbym, co odpowiedzieć.

Zresztą wydaje mi się, że mam także ścisły obowiązek i prawo, aby wprost nie pozbawiać się życia w wieku dwudziestu czterech lat. Wydaje mi się, że Pan też tak chce. Pomyśl, że jestem bardziej martwy niż żywy, a następnie uczyni, jak uważasz, ponieważ jestem gotowy złożyć wszelką ofiarę, jeśli chodzi o posłuszeństwo” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, T 44).

Wątpliwości, te tortury serca, dręczą Ojca Pio z powodu życia po części w klasztorze, a po części w domu. Jego przezroczyście sumienie dostrzega i podkreśla każdą drobnostkę, a jego pokora wzmaga wątpliwości, które powiększają cierpienia.

### **Szatańskie pokusy**

„Od wielu dni czuję ciągły niepokój sumienia z powodu mojego minionego życia – tak źle spędzonego. Lecz moje serce rozdziera i bardzo mnie dręczy myśl, że nie jestem pewny, czy wyznałem wszystkie grzechy minionego życia, a także czy wyspowałem się z nich dobrze, czy też nie. (...) Ta myśl mnie zabija. (...). Nadal odczuwam czasem pokusę, aby opuszczać codzienną komunię świętą (...). Wśród tego cierpienia, które – powiedziałbym – jest prawie nieograniczone, nie mam innego pocieszenia z wyjątkiem płaczu, który przynosi mi ulgę i uśmierza ból” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 7).

„Księżę ciemności rozpoczyna nową wojnę przeciwko mnie. (...) Za niezliczonymi pokusami, którym jestem poddawany z dnia na dzień, pozostaje we mnie wątpliwość, która niepokoi mój umysł: czy rzeczywiście je odrzuciłem.

Płaczę i lamentuję wiele z tego powodu u stóp Jezusa w Najświętszym Sakramencie, ale wydaje mi się czasem, że Jezus ukrywa się przed moją duszą. Są to momenty bardzo wielkiej walki” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 8).

„Demon nie może powstrzymać się od swoich wysiłków, by zmusić mnie do utraty pokoju duszy i zmniejszyć wielką ufność, którą mam w Boże miłosierdzie. Próbuje osiągnąć to głównie przez nieustanne pokusy przeciw świętej czystości. (...) Śmieję się z tego wszystkiego, jako z rzeczy, o które nie należy się martwić. To tylko jednak mnie boli, że nie jestem pewny, czy w momencie pierwszego ataku wroga byłem gotowy do jego odparcia” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 16).

„Moje miejsce poza klasztorom zaprawia goryczą całe moje życie. W tej kwestii nigdy sobie samemu nie ufałem. Przedstawiłem mój *casus* mądrym i oświeconym na Bożych drogach osobom i odpowiedziały mi, że z uwagi na moje wyjątkowe położenie i wzięwszy wszystko razem, nie mogę sobie pozwolić na przebywanie w klasztorze, nie przyczyniając się do prawdziwego samobójstwa... Nagli mnie do prędkiego powrotu z tego wygnania, ale nie chciałbym już z niego wracać nawet na sekundę, jeśli Pan Bóg nie zechce, a jeszcze mniej wracać z jakimś grzechem i wyrzutem sumienia.

Módlmy się do Pana i to żarliwie, aby zmienił moje położenie... Kończę, bo czuję, że umrę” (*Epistolario* 11, s. 543).

Mimo ciągłych nalegań, ojciec Agostino nie zgadzał się na powrót Ojca Pio do klasztoru – ze względu na jego stan zdrowia byłoby to dla niego samobójstwem. Wzywał go do posłuszeństwa we wszystkim, nawet związanego z ofiarą, tak aby zerwać z wahaniem. Jaśniej kierownik duchowy już nie mógł do niego przemówić. Ten list, ostry i radykalny, wzbudził w Ojcu Pio taki podziw i żal, że bardzo płakał. Przyjmując od Boga także i to doświadczenie, nie mógł powstrzymać słów skargi: „Także biedny Hiob, za przyzwoleniem Boga, otrzymał gorycz, a nie pocieszenie od swoich przyjaciół (...). Tylko Bóg wie, co we mnie się dzieje” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 315).

### **Noc ciemna**

Jakby mało było Ojcu Pio upokorzeń, wątpliwości i niezrozumienia, jego życiem duchowym zawładnęła noc ciemna, uznawana za cierpienie moralne, choć mogłaby być określona jako zjawisko mistyczne. Sam Ojciec Pio pisze o niej w liście do ojca duchowego:

„Od dłuższego czasu moja dusza jest dzień i noc pogrążona w bardzo ciemnej nocy ducha. Ciemności duchowe trwają przez bardzo długie godziny, przez bardzo długie dni i często przez całe tygodnie.

Kiedy jestem pogrążony w tej nocy, nie umiem powiedzieć (...), czy znajduję się w piekle, czy w czyśćcu (...). To jest nieustanna pustynia ciemności, zniechęcenia, apatii, to ojczysta ziemia śmierci, noc opuszczenia, jaskinia osamotnienia. Tutaj znajduje się biedna dusza oddalona od swego Boga i pozostaje sama z sobą (...).

Oderwana od swego Oblubieńca, zraniona w najskrytszych swych zakamarkach, dusza nie wie, co ma robić w tej najgłębszej nocy (...).

W tej nocy najgłębszej ciemności mój niewidomy duch błądzi po omacku, moje serce jest wyschnięte, siły są wyczerpane, a zmysły osłabione.

Roztrząsam, wzdycham, płaczę, lamentuję, ale wszystko nadaremnie” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 315).

Z powodu stanu zdrowia, a podejrzewano gruźlicę, nakazano Ojcu Pio całkowite odosobnienie. Obawiano się bowiem zarażenia chorobą współbraci. Zrozumiały był też, związany z wymogami higieniczno-sanitarnymi, zakaz dzielenia się przez Ojca Pio z bliskimi współbraćmi potrawami, których zaledwie próbował. Izolacja była dla niego udręczeniem i spowodowała głębokie wewnętrzne rozdarcie.

## **Powrót do San Giovanni Rotondo**

W 1916 roku schorowany Ojciec Pio został wysłany do klasztoru w San Giovanni Rotondo. Mały konwent, będący w posiadaniu kapucynów od 1540 roku, czyli prawie od początku ich reformy, był mizerny i nędzny, tak jak straszliwie ubogi był otaczający go krajobraz: same skały.

Ojciec Pio przybył tam 28 lutego 1916 roku, by pozostać na krótko, do 5 sierpnia. Lecz po powrocie do Foggii poprosił w tajemnicy prowincjała o łaskę ponownego posłania go do San Giovanni Rotondo: „Teraz dochodzę do proszenia Cię o przysługę i robię to tym bardziej, im bardziej Jezus mnie zmusza. Mówi mi, że muszę wzmocnić trochę moje ciało, ażeby było gotowe na kolejne próby, którym chce mnie poddać (...). Nadal inne powody, o których tutaj lepiej zamilknąć, przynaglają mnie, bym prosił Cię o tę przysługę” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 347).

I tak 7 września 1916 roku Ojciec Pio wraca na jakiś czas do San Giovanni Rotondo, aby zaczerpnąć nieco świeżego górskiego powietrza i nabrać sił. Kilka dni później w jednym z listów znajdzie się wyznanie ujawniające tajemnicę jego głębokiego wewnętrznego cierpienia: „Noc staje się zawsze coraz głębsza, burza ciągle coraz gwałtowniejsza, walka ciągle coraz bardziej bezlitosna, a wszystko grozi zatopieniem biednej łódki mego ducha. Żadne pocieszenie nie dociera do mej duszy. Stałem się zupełnie ślepy. Widzę tylko jasno, jeśli to można nazwać widzeniem, moją nicość z jednej strony, a z drugiej dobroć i wielkość Boga. Widzę Boga we mnie samym i odczuwam coraz większe Jego pragnienie, będąc dalekim od zaspokojenia mego pragnienia. Widzę Boga otoczonego gęstymi mgłami i te z każdym dniem stają się coraz gęstsze” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 360).

„Jakiż chaos jest w głębokości tego serca! Jaką tajemnicą jestem dla siebie samego!

W tych dniach moja dusza jeszcze raz zesłała do piekła; Pan jeszcze raz wystawił mnie na furię szatana. Jego ataki są gwałtowne i ciągłe. Chodzi mianowicie o to, że ten nikczemny odstępcza chce wyrwać z mojego serca to, co w nim jest najświętsze – wiarę. W dzień napada na mnie w każdej godzinie. A w godzinach nocnych uprzykrza mi sen. Czuję, że moja wola jest mocno związana ze swoim Bogiem, lecz muszę także wyznać, że siły fizyczne i duchowe z powodu ciągle trwającej walki coraz bardziej słabną” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 449).

*Giancarlo Setti*

Pytania:

- Czy nie oskarżam pochopnie bliskich, sprawiając im moralny ból?
- Czy umiem zachować pokój serca, gdy wszystko jest na opak?
- Czy na początku dnia ofiarowuję niewidoczny ból Bogu jako wynagrodzenie za grzech?